

Wybory na Ukrainie. Opcja prozachodnia w państwie oligarchicznym



Przedterminowe wybory parlamentarne na Ukrainie wygrały ugrupowania prozachodnie - Front Ludowy premiera Arsenija Jaceniuka i przewodniczącego parlamentu Ołeksandra Turczynowa oraz prezydencki Blok Petra Poroszenki. Stwarza to możliwość wyłonienia stabilnego rządu, który jest Ukrainie bardzo potrzebny.

Pięcioprocentowego progu wyborczego nie przekroczyła Swoboda Ołeha Tiahnyboka, Prawy Sektor i Komunistyczna Partia Ukrainy.

Ukraina jest praktycznie gospodarczym bankrutem, nie ma pieniędzy, żeby zapłacić za rosyjski gaz, a zbliża się zima. Krym jest już częścią Rosji, a w Doniecku i Ługańsku rządzą separatyści. Do tego dochodzi oligarchiczna i często mafijna struktura państwa.

Polscy i zachodni politycy nawołują do reform analogicznych do planu Balcerowicza. Ale w kraju, który jest kilkakrotnie biedniejszy od Polski, grozi to wybuchem społecznym, przy którym majdan byłby zabawą. Przecież za reformy muszą zapłacić nie oligarchowie, tylko najbiedniejsi.

Tymczasem Międzynarodowy Fundusz Walutowy zaoferował Ukrainie 2-letnią pożyczkę na kwotę 14-18 mld dolarów pod następującymi warunkami: wydłużenia wieku emerytalnego o 2 lata dla mężczyzn i o 3 lata dla kobiet, podwyżkę cen gazu dla gospodarstw domowych o 100 proc., opłat za ogrzewanie o 40 proc. i za prąd o 40 proc. To oznacza podniesienie podatków, cięcie wydatków socjalnych, w tym emerytur, wzrost biedy, bezrobocia i zadłużenia.

Ale wszelkie scenariusze dla Ukrainy są mocno hipotetyczne. Najprawdopodobniej do połowy listopada powstanie nowy rząd, którego pracami będzie kierował dotychczasowy premier Arsenij Jaceniuk. Musi wznowić rozmowy z MFW i BŚ, ponieważ sytuacja Ukrainy jest tragiczna. Musi także dogadać się z Rosją. Zarówno w kwestii dostaw gazu, jak i statusu wschodu Ukrainy i Krymu.

Fot. M. Żegliński

Michał Miłosz

Cały artykuł w najnowszym numerze "TS" (45/2014)